O płata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 10 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 261

38 MIAST W CIEMNOŚCIACH!

OTO ODPOWIEDŹ NA NIEUSTĘPLIWE POSTAWIENIE SPRAWY PRZEZ „FARBOWANYCH SZWAJCARÓW".

Dzień jutrzejszy — dniem przełomowym: Łodzi grozi wstrzymanie warsztatów pracy.

O INTERWENCJĘ RZĄDU I MAGISTRATU.

Dziś od samego rana w lokalu związku zawodowego pracowników instytucji użyteczności publicznej wrzała praca związana ze strejkiem w elektrowni.

Przedstawiciele wielu zrzeszeń robotniczych obradowali nad dalszą akcją strejkową.

W myśl wczorajszych uchwał, dzisiaj w Warszawie zwróci się **delegacja, składająca się z posłów Żuławskiego i Ziemięckiego do prezydjum rady ministrów z żądaniem, aby rząd interwenjował w zarządzie elektrowni w kierunku szybkiego załatwienia zatargu w myśl postulatów robotniczych.**

Równocześnie postanowiono w dniu dzisiejszym, aby delegacja związku instytucji użyteczności publicznej zwróciła się do tych członków magistratu, którzy są również członkami zarządu elektrowni, t. j. do pp. Cynarskiego, Wojewódzkiego i Groszkowskiego, aby ci zainterwenjowali u innych członków zarządu elektrowni.

Delegacja, która z ramienia robotników ingerować będzie u tych członków magistratu, składa się z sekretarza zw. prac. użyt. publ. p. Kowalskiego, oraz z przedstawicieli związków polskich, a mianowicie pp. Misiaka i Stęborowskiego.

Konferencja rozpoczęła się o godz. 11-ej i w chwili oddawania numeru pod prasę trwa jeszcze.

JAK BĘDĄ STREJKOWALI TRAMWAJARZE?

Chcąc jaknajdokładniej zilustrować obecną sytuację strejkową, redakcja „Expresu" zwróciła się do prezesa związku tramwajarzy p. Klusińskiego, który udzielił następujących informacji:

— Czy związek tramwajarzy poprze całkowicie akcję pracowników elektrowni?

— Tak! Już to na naszem wczorajszem zebraniu postanowiono. W tem miejscu muszę zaznaczyć, że uchwaliliśmy narazie poprzeć strejk

dwugodzinnym wstrzymaniem ruchu tramwajowego i prac w tramwajowni w środę.

Stać będziemy od godz. 10 do 11-ej przed południem i od 6-ej do 7-ej popołudniu.

O ile ten demonstracyjny nasz strejk nie poskutkuje — staniemy zupełnie.

„STOŁONACZALNIKI".

Radni Andrzejak i Rapalski, byli pracownicy elektrowni, usunięci przez nowy zarząd udzielili „Expresowi" następujących wyjaśnień:

— Musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że sprawa usunięcia nas jest całkowicie przesądzona. Nowi władcy elektrowni pozbyli się nas i — koniec.

— W tej chwili sprawą zasadniczą jest umowa główna i kasa emerytalna.

— Powracając do naszej osobistej sprawy, to **nawet p. wojewoda Darowski w rozmowie telefonicznej z ministerstwem zwrócił uwagę, że ma to podłoże zemsty osobistej, co również potwierdzili przedstawiciele ministerstwa**

— Sam p. Ullman oświadczył, że chciał on usunąć kierowników jak się wyraził — „stołonaczalników".

— Co do radnego Rapalskiego nie mógł zupełnie dać odpowiedzi, gdyż zarzucanie r. Rapalskiemu zniszczenie kasy przezorności okazało się bezpodstawne, albowiem kasa ta zlikwidowaną została w myśl statutu.

PRACOWNICY APTEKARSCY GOTOWI DO POPARCIA STREJKU.

Na ręce prezesa związku pracowników instytucji użyteczności publicznej wpłynęło pismo związku pracowników aptek w Łodzi, w którym pracownicy aptek wyrażają gotowość popierania akcji pracowników elektrowni zarówno moralnie jak i materjalnie.

***

Dziś rano ulica Przejazd z powodu zepsucia kabla pozbawiona została prądu.

Jak nas informuje dyrekcja elektrowni nastąpiło tylko spalenie się korka, co zresztą już zostało naprawione.

***

W dalszym ciągu informuje nas dyrekcja elektrowni, że praca wre już w trybie prawie normalnym i dostawą prądu nie zostanie ani na chwilę przerwana.

***

W dniu dzisiejszym stanęli do pracy starsi monterzy oraz kilku robotników.

***

W dniu dzisiejszym związek pracowników instytucji użyteczności otrzymał pisemną rezolucję, jaka zapadła wczoraj w Warszawie na zebraniu delegatów wszystkich instytucji użyteczności publicznej.

Pracownicy elektrowni warszawskiej, tramwajów, gazowni oraz kanalizacji wyrazili gotowość czynnego poparcia akcji strejkowej elektrowni łódzkiej.

Wysłano również okólnik do 38 poddziałów związków zawodowych w różnych miastach Polski z wezwaniem do poparcia akcji łódzkiej.

DZIś STAJE PRZED SĄDEM MIKITYN.

PROKURATURA LWOWSKA ZOSTAŁA SKAZANA NA 3 TYSIĄCE ZŁOTYCH ZA NIEPRAWNĄ KONFISKATĘ PISMA — PIOTROWSKI ZOSTAŁ USUNIĘTY Z OKRĘGU LWOWSKIEGO — W NAJBLIŻSZYCH DNIACH NASTĄPI KONFRONTACJA SAWICKIEGO Z PASTERNAKÓWNĄ.

Ze Lwowa donoszą:

Z wielką niecierpliwością oczekiwane są przez publiczność uchwały trybunału w sprawie konfrontacji Sawickiego z Łukomskim.

Gdyby Łukomski nadal upierał się przy swych zeznaniach, Sawicki zapowiada dalsze rewelacje, które mają skompromitować Łukomskiego w związku z rolą jaką odegrał w procesie Steigera.

Ze Lwowa donoszą:

Zeznania inspektora Sawickiego na piątkowem i sobotniem posiedzeniach sądu, gdzie kategorycznie obalił najważniejszą część zeznań Łukomskiego i stwierdził, że jego zeznania u sędziego śledczego zostały sfałszowane

wywołały zamieszanie w lwowskich kołach urzędniczych.

W tamtejszych kołach prawniczych zwracano uwagę, że odłożenie posiedzenia poniedziałkowego trybunału znajduje się w ścisłym związku z potężnym wrażeniem wywartem przez zeznania Sawickiego na sąd.

Najbardziej zaś skonsternowani zostali ci, którzy za wszelką cenę pragną, aby Steiger został skazany. To też zabrano się do wyszukania na Sawickiego starych win i zmyślono historję o jego rzekomych przekroczeniach służbowych

„Gazeta Codzienna" twierdzi, iż posiada dowody o tem, że Sawicki fałszywie świadczył.

Gazeta wypowiada przeświadczenie, że przesłuchanie dr. Rudki. Łukomskiego, Pasternakówny i dr. Piotrowskiego całkowicie zbije pretensje Sawickiego i zostanie on aresztowany za fałszywe świadczenie.

Zresztą redaktor pisma nie chce tak długo czekać i żąda aresztowania Sawickiego w ciągu 24 godzin, celem usunięcia „niebezpieczeństwa kompromitacji", grożącej rzekomo państwu.

Ze Lwowa donoszą:

Izba radnych we Lwowie zatwierdziła wniosek prokuratora o aresztowanie Kalausek. Sprawa została przekazana sędziemu śledczemu Czuchajdowskiemu, któremu Kalausek oświadczyła, że istotnie opowiadała o rozmowach u posła Reicha. Świadek Kalausek cofnęła zeznania złożone na sądzie. Obrońca Kalusek wniósł o zwolnienie Kalausek za kaucją.

Ze Lwowa donoszą:

Protokulant Piotrowski został przeniesiony ze swego stanowiska i usunięty z obrębu lwowskiego sądu apelacyjnego. Zarządzenie to zostało wydane w związku

z ostatniemi faktami,

ujawnionemi w sprawie sposobu prowadzenia protokułu przez Piotrowskiego.

Ze Lwowa donoszą:

Wśród różnych postanowień, jakie trybunał miał dziś powziąć w sprawie konfrontacji, zapadła podobno uchwała **o konfrontacji Sawickiego z Pasternakówna,** oraz Łukomskiego z Suchenkiem.

***

Wczorajsze obrady trybunału skończyły się późnym wieczorem, mimo to wszystkich spraw jeszcze nie załatwiono, wobec czego dalszy ciąg obrad odłożono na dzień dzisiejszy przed posiedzeniem sądu.

Wobec tego dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się ze znacznem opóźnieniem.

Mimo to od wczesnego ranka **gmach sądowy otoczony był policją,** która pilnowała porządku i wpuszczała na sale ograniczoną ilość osób.

Napływ publiczności większy niż zwykle.

Wzrost zaciekawienia sprawą tłumaczy się tem że jak krążą pogłoski w dniu dzisiejszym ma zeznawać w charakterze świadka Mikityn, który zapowiedział sensacyjne rewelacje w sprawie zamachu na prezydenta.

Ze Lwowa donoszą:

Jak wiadomo prokurator lwowski zarządził konfiskatę „Chwili" za wydrukowanie komunikatu w sprawie Olszańskiego. Sąd uchylił konfiskatę i **skazał prokuraturę na zapłacenie 3 tysięcy złotych,** jako odszkodowanie dla redakcji skonfiskowanego pisma.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano dolarami po kursie 6.12 w placeniu i 6.14 w sprzedaży. Tendencja utrzymana. Materjału pod dostatkiem. Tranzakcji dokonano niewiele.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 29.07
Nowy Jork 5.96
Szwajcarja 115.68

II-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.11

III-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.10 i pół
Tendencja słabsza.

GIEŁDA GDAŃSKA

Złoty 87.—
Warszawa 86.50
Dolar 5.22

Wszyscy na front wewnętrzny, do walki z korupcją!...

Złodziejskie ręce!

— oto nasz wróg najgroźniejszy.

SANACJA MORALNA PAŃSTWA JEST NAJWAŻNIEJSZYM ZADANIEM CHWILI.

Wszystkie wysiłki ekonomiczne pójdą na marne, jeżeli nie skręcimy karku hydrze korupcji.

Niema dnia, któryby nie przyniósł wiadomości o jakiemś nowem wykrytem nadużyciu w instytucjach społecznych i państwowych, o defraudacji, łapownictwie lub zwyczajnej kradzieży.

W bankach, kasach chorych, w urzędach podatkowych, w inspektorjatach szkolnych, w ministerjach, w policji, nawet prokuratorji, **wyłażą ręce złodziejskie bezczelnie sięgające po mienie prywatne i państwowe.**

Najgorzej naturalnie na kresach. W Wilnie aresztowano podprokuratora sądu, który, jak się okazuje, w ciągu 3-ch lat systematycznie przywłaszczał depozyty sądowe. W temże Wilnie stają przed sądem oskarżeni o łapownictwo funkcjonarjusze policji, a naczelnik urzędu śledczego stwierdza, „że komendant policji m. Wilna, oskarżony Tołpycho, dzieli się łapówkami z podwładnymi sobie urzędnikami. Bardziej opornych urzędników zmuszał do uległości pod groźbą usunięcia ich z posady. **Byłemu kierownikowi ekspozytury śledczej Zaborowskiemu nakazał wręcz pobieranie łapówek.** Gdy przybył do ekspozytury nowy kierownik zaraz sprowadził „swych wszelkie machinacje.

„Kierownik" zamieszkał u notorycznych złodziei"

Opowiadania o złodziejstwach i łapownictwie dawnych rządów zaborczych **tracą swój pieprzyk, wobec tego, co się dziś dzieje w Polsce.**

Strach ogrania za dalsze losy ojczyzny, gdy się czyta o wykrytych nadużyciach i gdy się słucha powszechnych dziś opowiadań o nadużyciach jeszcze nie stwierdzonych.

Kiedyś wieszcz nasz, przerażony widmem buntu klas niższych i wojny domowej, wzywał „hajdamackie rzucić noże, by Carycy w grobie kości nie skleiły się z radości, trup nie parsknął śmiech szyderstwa".

Nie hajdamackie noże, tylko ręce złodziejskie zagrażają nam dziś. **Nie najazd zewnętrzny i nie rewolucja, lecz korupcja — to najgroźniejsze niebezpieczeństwo chwili obecnej.** I jeśli co budzi dziś „śmiech szyderczy" wrogów naszych, to właśnie ten obraz rozkładu moralnego w państwie, które dopiero się zaczyna.

Co się złożyło na ten obraz ponury? Bardzo liczne wpływy i okoliczności. I ślady dawnej niewoli i świeży wpływ wojny, w której tylu szlachetnych śmierć znalazło, **a tylu nikczemnych na wierzch wypłynęło, ciężkie warunki ekonomiczne, marne, niewystarczające na życie wynagrodzenia urzędników i dyletantyzm ludzi dobrej woli, powołanych do organizacji życia państwowego.**

Ale niech historyk i socjolog wyjaśnia dalsze i bliższe przyczyny panującej dziś korupcji. Zadaniem prasy wołać na alarm i wskazywać groźne niebezpieczeństwo.

Tak, niebezpieczeństwo jest groźne, i czas najwyższy stanąć do walki stanowczej z tem niebezpieczeństwem. Dziś niema ważniejszego i pilniejszego zadania, **jak sanacja moralna państwa. Bez tej sanacji nie może być i sanacji gospodarczej.**

Przy panującem dziś złodziejstwie nie **może być prawdziwej naprawy sytuacji gospodarczej i finansowej kraju. Wszystkie wysiłki ekonomiczne pójdą na marne, jeżeli nie skończymy z korupcją, która dziś wszystko zatruwa.**

Należy to sobie powiedzieć otwarcie i korupcji wypowiedzieć wojnę bezwzględną na życie i na śmierć, bo jeżeli my nie skończymy ze złodziejstwem w życiu państwowem, to te ręce złodziejskie, które ze wszystkich kątów wychylają się, zaduszą zmartwychwstałą Polskę.

Jak w r. 1920 hasłem było: „wszyscy na front do walki z bolszewikami!" Tak dziś powinno być hasłem: „Wszyscy na front, wewnętrzny, do walki z korupcją!"

Prz. W.

Konflikt bułgarsko-grecki w Lidze Narodów.



Rada Ligi podczas posiedzenia. Od strony lewej ku prawej: SCIALOJA, BRIAND, DRUMONT, CHAMBERLAIN, ISHI i HYMANS. Na prawo, u góry KARAPANOS, delegat Grecji; u dołu Marsoff, delegat Bułgarji.

3 godziny w trumnie.

Sensacyjny eksperyment włoskiego malarza

Signor Manetti jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem we Włoszech.

Znana jest nam granicząca z cudownością siła fakirów, którzy potrafią na rok zakopać się w ziemi aby potem znów z niej powstać, jako żywi ludzie. Nie wiemy jednakże o tem cudownem zjawisku nic pewnego, brak nam wszelkich na ten temat dowodów.

Teraz jednakże wiemy z wszelką pewnością, w jaki sposób zwykły europejczyk, bynajmniej niemagiczny włoch potrafił przy pomocy silnej woli przeleżeć pełne 3 godziny pod ziemią, w trumnie.

Fakty są następujące: były malarz florentyjski, Manetti orzekł, **że jest tak wytrenowanym sportowcem, że potrafi nietylko, jak Łazarz, przeleżeć pół godziny w trumnie i nanowo zmartwychwstać, lecz, że czuje się na siłach, aby spocząć na trzy godziny w podwójnej trumnie cynkowej, którą przetransportuje się z Aleksandrji do Medjolanu pociągiem pośpiesznym, przebywającym wymienioną przestrzeń w przeciągu trzech godzin.**

Śmiały i dziwaczny eksperyment został w tych dniach wykonany. Dyrektor kliniki uniwersyteckiej i jeden jeszcze znany lekarz pełnili funkcję ekspertów naukowych. Cały szereg chciwych sensacji dziennikarzy wzięło również udział w zdarzeniu i zajęło miejsce w wagonie, gdzie widniała przepisowa karta: **„Transport zwłok wraz z konduktem żałobnym".**

Wśród entuzjastycznych okrzyków zebranej na stacji publiczności pociąg ruszył.

Eksperyment się zaczął. Manetti, ubrany w czarną pyjamę, pociągnął po raz ostatni papierosa, zakrył twarz rękoma ściśnąwszy przytem **silnie pulsy na szyi, jakby chciał zatamować wszelkie czynności krążenia krwi i padł na wznak jak rażony apopleksją.** Sztywne ciało zostało przez lekarzy ułożone w trumnie cynowej, którą z kolei włożono do trumny drewnianej. **Oddychanie było zupełnie uniemożliwione.** Co pół godziny budził go lekarz dyżurujący. Głucho wydobywała się *z pod podwójnego wieka odpowiedź:* **„Gotów, dalej".**

Manetti leżał w dalszym ciągu pozornie umarły. Po trzech godzinach przybyto do Medjolanu. Zebrana publiczność przygotowała się na niebylejaką sensację. Tłumy zaległy stację, zaciekawione, czy Manetti przybędzie do Medjolanu żywy, czy umarły. Nawet największego mistrza boksu nie przyjmowano dotąd w Medjolanie tak owacyjnie.

Wszystkich przejmuje dreszcz entuzjazmu i ciekawości.

Tragarze znoszą zamkniętą trumnę do auta, przepychając się przez publiczność, która zmierza do pałacu sportu, gdzie ma być dokonane otwarcie wieka.

Lekarze z zegarkami w ręku każą otworzyć trumny: Chwila niespokojnego oczekiwania i... Łazarz zmartwychwstaje

Manetti powstaje blady w czarnej pyjamie, drży na całem ciele. Oczy jego są jeszcze zamknięte, stoi przez chwilę jak pozbawiony życia posąg. Wreszcie przeciera oczy, zrywa się gwałtownie, **wypija jednym tchem wielki kieliszek koniaku, wychodzi chwiejnym krokiem z trumny, siada na fotelu.** Jednakże już po upływie dwuch minut zrywa się z siedzenia, poddaje się oględzinom lekarskim i objaśnia eksperyment. Jest najświeższym bohaterem pałacu sportowego.

Powstał w ten sposób nowy fakir o sportowym zakroju. Jest to niechybnie wielka konkurencja dla wszelkich popisów bokserskich, ciężko i lekko atletycznych. Fakir oznacza po hindusku nędzarza, wprawdzie nędzarz - mędrca. Manetti, nowy fakir i nędzarz stanie się prawdopodobnie wkrótce bogaczem.

Czy ziemi grozi przeludnienie?

Za 250 lat na kuli ziemskiej będzie 14,800 miljonów ludzi.

Mimo wojen, epidemji i katastrof ilość mieszkańców na kuli ziemskiej wzrosła znacznie po wojnie ostatniej. — Statystyka wykazuje bowiem, że codziennie przybywa na ziemi 50.000 dusz.

P. H. Knibbs z Melbourn zamieścił w czasopiśmie naukowem „Scienta" obszerne wywody na temat, czy ziemi grozi przeludnienie. Narazie, jak twierdzi Knibbs, kula ziemska nie wszędzie jest przeludniona, ale dzięki rozwojowi techniki, ulepszaniu środków komunikacyjnych ludność, zamieszkująca ziemie, zespoli się w jedną gromadę, która będzie korzystać ze wszystkich bogactw ziemi równomiernie.

Według obliczeń Knibbsa, za 250 lat ziemia będzie przeludniona i w r. 2165 ilość mieszkańców ziemi wynosić będzie 14.800 miljonów.

Jeżeli uwzględnimy, że na 24 miljony mil kwadratowych 7,5 jest przydatnych pod uprawę, 6,25 zupełnie jest nieproduktywnych, a 10 miljonów mil kwadratowych narazie jeszcze niepewnych czy nadają się do eksploatacji rolnej — wówczas kwestja wyżywienia za 250 lat przedstawi się w dość ponurych barwach.

Knibbs jest jednak optymistą i wyraża przypuszczenie, że polepszona organizacja, zwiększona wydajność i umiejętność pracy człowieka potrafią wydobyć z ziemi tyle, aby starczyło na wyżywienie 14,800 miljonów ludzi. Ponadto człowiek sam udoskonali się i w dziedzinie chemji mogą nastąpić takie odkrycia, że niekoniecznie chleb, rodzący się z ziemi, będzie podstawą pożywienia

Sowiecka służba konsularna w Chinach.

„Times" donosi, że rząd sowiecki otworzył cały szereg placówek konsularnych w Chinach.

W Turkiestanie chińskim w mieście Urumchi 29 października został otwarty generalny konsulat sowiecki. Prasa sowiecka, omawiając ten fakt, widzi w tem nowy dowód przyjaźni chińsko-sowieckiej i przypisuje specjalną wagę otworzeniu konsulatu sowieckiego wobec tego, że w zachodnich Chinach dotychczas egzystowały tylko konsulaty angielskie i afganistańskie.

—:o:—

Prezydent Coolidge za autorytetem rodzicielskim.

Przemawiając w tych dniach w Waszyngtoie na zebraniu „Stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej", w którem uczestniczyli delegac tego stowarzyszenia ze wszystkich stanów Unji północno amerykańskiej, prezydent Coolidge ubolewał nad zanikiem autorytetu rodzicielskiego.

— Młodzież dzisiejsza — mówił prezydent Stanów Zjednoczonych — powinna być daleko pilniej strzeżona przez rodziców, niż to się dzieje obecnie.



— ON: Patrz, jak oni się wszyscy spieszą, każdy myśli tylko o tem, by kogoś oszukać, okraść... Ja, dzięki Bogu, nie jestem taki, dla mnie pracował już mój ojciec...

Aresztowanie międzynarodowych usypiaczy kolejowych

Rumun Konstanty Tantu i włoch Antonio Esporito,

wpadli w zastawione sieci policji łódzkiej.

ŁÓDŹ, 10 listopada.

Kilkakrotnie donosił już „Express" o tak zw. usypiaczach kolejowych, którzy ostatnio na linji Łódź-Piotrków okradli pewnego kupca łódzkiego.

Bandy usypiaczy kolejowych grasują na wszystkich polskich linjach kolejowych. Sprytnemi, wyrafinowanemi metodami dokonywują kradzieży niekiedy znaczniejszych nawet sum.

W chwili, gdy ich ofiara zasypia, po zażyciu narkotyku, zabierają jej gotówkę i ulatniają się... Dopiero po pewnym czasie, gdy obrabowany pasażer powraca do przytomności, alarmuje policję... Utrudnia to, naturalnie pościg.

Sprytne metody tego rodzaju opryszków nasuwają przypuszczenie, iż działa tu sprawnie zorganizowana banda.

Policja, wychodząc z powyższych przesłanek rozpoczęła energiczne śledztwo na wszystkich linjach kolejowych i dworcach.

W akcji tej wielką również rolę odegrała policja łódzka, która zajęła się energicznie tropieniem opryszków kolejowych.

W tych dniach otrzymała policja łódzka poufną wiadomość, iż przez Łódź będą przejeżdżali dwaj międzynarodowi członkowie bandy usypiaczy.

Natychmiast zarządzono energiczne dochodzenie.

I oto wczoraj o godz. 6 popoł. udało się policji pochwycić na dworcu Łódź-Kaliska dwuch podejrzanych osobników.

Są nimi: obywatel rumuński Konstanty Tantu i poddany włoski, Antonio Esporito.

W sprawie tej wdrożone zostało energiczne śledztwo, które wykaże jaką rolę odgrywają ci cudzoziemcy w kradzieżach na polskich kolejach. **lad.**

—:o:—

Wesoły młodzieniec z dancingu

podpisał raz na wekslu p. Henryka Sobolewskiego

i otrzymał bezpłatnie gabinet w apartamentach Urzędu Śledczego.

ŁÓDŹ, 10 listopada.

Niedawno pojawił się na bruku łódzkim jakiś osobnik, mocno podejrzanej „conduity".

Zawsze ubrany bardzo elegancko, w nieskazitelnie skrojonem ubraniu, obracał się w sferach złotej młodzieży, uchodząc wszędzie za syna bogatego ziemianina, czy też przemysłowca.

Wprawdzie szeptycy szeptali, że panicz ów, pan Henryk R., ciągnie swe zarobki z niebardzo czystych źródeł, ale kółko jego bliższych kolegów oburzało się szczerze na to, dowodząc, że Henryk ma za bardzo prawy charakter, by zdolnym być do jakichś występnych czynów.

W międzyczasie interesa p. Henryka poczęły się psuć.

Pieniędzy było coraz mniej, koledzy niechętnie mu pożyczali, nolens volens musiał się pan R. rozejrzeć za jakąś posadką.

Dzięki nawiązanym stosunkom udało się panu Henrykowi dostać posadę kasjera w jednej z firm łódzkich.

I znów popłynęły dni beztroskie, wypełnione zabawą i hulankami,

Aż stało się...

Przed kilku dniami jeden z krawców łódzkich zgłosił się do biura adresowego z prośbą o podanie mu miejsca zamieszkania Romana Sobolewskiego.

Otrzymawszy adres, udał się tam, lecz ku swemu zdziwieniu znalazł się oko w oko z jakimś nieznanym mężczyzną.

Podejrzewając słusznie, że padł ofiarą oszustwa, udał się do urzędu śledczego, gdzie o powyższem zameldował.

Krawiec ów zeznał, że przed miesiącem zgłosił się do niego jakiś osobnik, który przedstawił mu się za Romana Sobolewskiego, a następnie wziął ubranie, za które zapłacił 100 zł. gotówką, a na 80 złotych wystawił weksel.

Gdy przyszedł termin płatności okazało się, że w Łodzi mieszka jeden tylko Roman Sobolewski, lecz ten nie jest wystawcą weksla.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo wynikiem którego było wykrycie oszusta.

Pomysłowym „kupcem" okazał się Henryk R., który natychmiast został aresztowany i w więzieniu oczekiwać będzie dnia wyroku sądu. **J.**

Dwa zamachy samobójcze.

Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Krzyżowej nr. 14, robotnik 22-letni Franciszek Gurynda w celu samobójczym napił się esencji octowej.

Do denata zawezwano pogotowie, lekarz którego odwiózł go do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym.

Wczoraj o godz. 9-ej komenda policji zawezwała telefonicznie pogotowie do 24-letniej b. służącej, Heleny Żak, na ul. Pustej nr. 22, która targnęła się na swe życie, zażywszy jodyny.

Po przepłukaniu żołądka, odwieziono ją do szpitala św. Józefa.

Podczas bójki.

W mieszkaniu przy ul. Przejazd 7, podczas bójki dozorca domu 60-letni Michał Wichrowski otrzymał ranę tłuczoną dolnej części ucha. — Lekarz pogotowia opatrzył go.

Krwawa tragedja w lesie łagiewnickim.

Zatłukł kochankę na śmierć.

Gdy poczuł pod ręką sztywne już ciało— począł uciekać w panicznym strachu przed siebie.

ŁÓDŹ, 10 listopada.

Pięćdziesięcioletni robotnik Wincenty Pietryk zamieszkał wraz z swoją kochanką, Heleną Millerową, przy ul. Żórawiej nr. 14 u rodziny Krysiaków.

Któregoś dnia Krysiakowie wraz z Pietrykiem i Millerową wybrali się do Małych Łagiewnik.

Tutaj towarzystwo spoczęło w lesie. Raczono się wódką, wobec czego nastrój panował wesoły.

Po pewnym jednakże czasie, Krysiakowie postanowili wrócić do domu. Zgodziła się chętnie na to również Millerowa.

— Chodź! — powiedziała do Pietryka.

— *Nie pójdę — odparł jej ponuro kochanek.*

— Nie chcesz — to sama pójdę — oburzyła się jego przyjaciółka, podnosząc się z ziemi.

I oto całe towarzystwo, z wyjątkiem Pietryka, wyruszyło w powrotną drogę.

Jednakże Millerowa wróciła po pewnym czasie zaciekawiona tem, co jej kochanek robi sam w lesie.

Pietryk zaś siedział ciągle na tem samem miejscu.

— Chodź do domu, chodź już — nalegała Millerowa.

— Precz! — zawołał.

Oburzona podobnym postępowaniem Millerowa chwyciła leżącą na ziemi flaszkę, którą uderzyła w głowę kochanka.

Przestraszona swoim czynem poczęła uciekać.

Za nią puścił się w pogoń Pietryk.

— *Nie uciekaj! — wołał.*

Millerowa nie zatrzymała się jednak.

— Zabiję cię! — groził jej.

Millerowa wbiegła na jakąś posesję. Widząc, że kochanek nie zaniechał bynajmniej pogoni, chwyciła szczapę drzewa i poczęła nią grozić Pietrykowi.

Nie zważał jednak na to.

Podbiegł do niej szybko — pochwycił za włosy i uderzył pięścią w skroń.

— Będziesz mi grozić? — wołał. — Będziesz?

Millerowa milczała.

Pietryk uderzył ją po raz drugi.

Jęknęła cicho. Po chwili wyrwała mu się jednak z rąk i poczęła znów uciekać.

Znów ją dogonił i począł z większą jeszcze zaciekłością okładać pięściami.

Upadła na ziemię.

Wówczas Pietryk pochwycił leżącą na ziemi kłodę drzewa i począł nią bić bezlitośnie swą kochankę.

— Zabiję cię! charczał, opanowany bezgraniczną wściekłością.

Z piersi jej wydobywały się głuche jęki:

— *Przestań... bo zabijesz.*

Lecz on nie miał litości.

Bił ją coraz silniej, z coraz większą zaciętością. Z całego ciała broczyła obficie krew...

— *Twarz jej przedstawiała jedną straszliwą ranę...*

Pietryk nie zważał na nic... Bił ją, tłukł z zaciętością...

Jęki nagle ucichły, lecz Pietryk... bił ciągle.

W pewnej chwili dopiero, gdy dotknął się zimnego ciała, ogarnął go straszliwy przestrach.

Począł uciekać...

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw sądu okręgowego.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Arnolda skazał Wincentego Pietryka na 2 lata więzienia. **das.**

—:o:—

Transmisje połamały im ręce, tryby zmiażdżyły nogi...

WZYWAJĄ TERAZ RATUNKU!

MIMO KALECTWA -- CHCĄ PRACOWAĆ, LECZ PRACY NIE MAJĄ

Rząd, magistrat i społeczeństwo winny się zająć ich losem.

ŁÓDŹ, 10 listopada.

Onegdaj w sali okręgowej komisji związków zawodowych odbyło się walne zebranie inwalidów pracy pod przewodnictwem p. Tomaszewskiego.

Jako referent wystąpił sekretarz związku p. Warszacki, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował sytuację inwalidów, zaznaczając, że obecna ustawa czyni krzywdę, szczególnie wdowom po zabitych przy pracy. Następnie pokrzywdzeni są praktykanci, którzy pobierali mniejsze wynagrodzenia podczas wypadków.

Wobec tego, że obecne ustawy są różnorodne, aktualna jest sprawa ustanowienia nowej ustawy przez sejm, jednak wśród posłów robotniczych zainteresowanie tą sprawą jest zbyt małe.

Po tym referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której przemawiali pp. Kowalski, Szubert, Kaniewski, Jarzędzki, Majeranowski i inni, przyczem poszczególni mówcy ilustrowali roz paczliwe położenie inwalidów pracy.

Ostatecznie przyjęto rezolucję następującej treści:

„Zebrani stwierdzają swą zdecydowaną i niezłomną wolę bronienia swych słusznych praw wbrew szykanom pewnych czynników, oraz stwierdzają, że organizacji, której zadaniem będzie zjednoczenie, obrona i polepszenie bytu inwalidów pracy.

Zebrani wzywają posłów radnych m. Łodzi do wszczęcia usilnej akcji, w celu stworzenia specjalnych warunków pracy dla inwalidów pracy, którzy z powodu kalectwa znajdują się w wyjątkowo rozpaczliwem położeniu,

Zebrani wzywają posłów i radnych m. dzenia przeprowadzenia specjalnej ewidencji inwalidów pracy w państwowych urzędach pośrednictwa pracy i obowiązkowego obsadzenia nimi stanowisk o charakterze lekkiej pracy we wszystkich instytucjach państwowych, samorządowych, oraz wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych,

Zebrani wzywają magistrat i radę miejską, oraz urząd wojewódzki, sejmik i starostwo, jak również związki zawodowe do delegowania przedstawicieli do komitetu opieki nad inwalidami pracy.

Zebrani wzywają frakcje robotnicze rady m. Łodzi do obrony interesów inwalidów, oraz wywarcia nacisku, by magistrat wprowadził w życie ustawy, tyczące inwalidów.

W końcu postanowiono zwołać wiec z udziałem posłów za trzy tygodnie. **(b)**

Taksówka Nr. 21

przejechała żonę dozorcy.

Na rogu ulic Andrzeja i Wólczańskiej przejechaną została przez dorożkę samochodową nr. 21 żona dozorcy domu nr. 85 przy ulicy Piotrkowskiej, Anna Grzelczakowa i uległa obrażeniom głowy i nogi. — Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Sprawca bestjalskiego zamachu na życie Boasa stanął dziś przed sądem!

Jest nim żebrak, nazwiskiem Mondszajn, któremu Boas udzielił przytułku.

Zbrodniarz usiłował zatrzeć ślady, wlewając żrącą truciznę do garnka siostry Boasa.

ŁÓDŹ, 10 listopada.

W połowie czerwca bieżącego roku wielką sensację w Łodzi wywołał bestjalski zamach na życie 24-letniego Izydora Boasa, pracownika firmy Szewelew przy ulicy Andrzeja 7, dokonany przez żebraka Mondszajna, o czem sweg czasu donosił obszernie „Express".

Szczegóły tej zwierzęcej zbrodni przedstawiają się następująco:

Boas zajmował w składzie wyrobów włókienniczych Szewelewa posadę magazyniera i w ciągu dwuletniej pracy zdołał sobie zaskarbić sympatje szefów i spółpracowników.

Młody chłopiec miał w Łodzi tylko zamężną siostrę, panią Smażanowiczową, zamieszkałą przy ulicy Traugutta nr. 9, z którą jednak nie żył w zgodzie z powodu częstych nieporozumień na tle materjalnem.

Z tych powodów Boas nie mieszkał u siostry, lecz ulokował się w składzie, gdzie pracował, jadł i spał, pilnując jednocześnie w nocy towarów w sklepie.

Fatalne spotkanie z żebrakiem.

Pewnego wieczoru, przed rokiem, Boas przechodząc ulicą Wólczańską, zauważył na stopniach bóżnicy

starego żyda, który wzbudził w nim uczucie litości.

Stary żyd, nazwiskiem Mondszajn, prosił serdecznie chłopca,

ażeby wystarał się dlań o jakiekolwiek zajęcie.

Boas przyrzekł, że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, by zapewnić staruszkowi utrzymanie i kazał mu przyjść do biura za kilka dni.

Mondszajn po kilku dniach zjawił się w biurze i dzięki protekcji Boasa szef firmy zaangażował go

w charakterze nocnego stróża,

który miał spać razem z magazynierem w składzie.

Mondszajn znalazłszy grunt pod nogami, nabrał pewnej arogancji w stosunku do swego dobroczyńcy, powodując w biurze

częste spory i ostre kłótnie.

Boas wracał teraz bowiem późno w nocy z miasta do biura, gdzie spał razem z nocnym stróżem i Mondszajn, człowiek chory i kulawy

musiał budzić się ze snu i otwierać mu drzwi.

Na tem tle dochodziło między Boasem a Mondszajnem do zatargów, w czasie których magazynier używał w stosunku do starca obelżywych wyrazów w rodzaju:

— **Ty „kulasie!". Jesteś od tego, abyś mi drzwi otwierał, rozumiesz?**

Mondszajn odpowiadał zwykle stekiem wyzwisk i niejednokrotnie wygrażał Boasowi:

— Czekaj, już ja cię nauczę! Śmiesz się z mego nieszczęścia — **zrobię cię tak samo nieszczęśliwym!**

Tragiczna noc.

Boas starał się o to, by nocnego stróża wydalono. Mondszajn wiedział o spiskach magazyniera i

zaprzysiągł w duszy zemstę.

Tragiczne rozwiązanie nastąpiło w nocy z dnia 13-go na 14-ty czerwca.

W przeddzień zamachu (było to w sobotę) szefowie firmy wyjechali na wieś, powierzając całą czynność w biurze głównemu kierownikowi p. Cynmanowi.

Boas w sobotę wieczorem prosił kolegę Cynmana,

by zwolnił go wcześniej z obowiązków gdyż miał pewną sprawę do załatwienia na mieście.

Cynman zgodził się i zwolnił magazyniera o godzinie 7-ej wieczorem

i wtedy widział go po raz ostatni zdrowego.

Nazajutrz, w niedzielę Cynman przybył o godzinie pierwszej w południe do biura.

Gdy wszedł na podwórze,

ujrzał siedzącego przy oknie Mondszajna,

który był zupełnie spokojny i nie zdradzał żadnego zdenerwowania.

— Czy Boas śpi? — zapytał.

— Jakto? Nie wie pan o niczem? — odrzekł zdziwiony Mondszajn. — Dwa razy przecież posyłałem po pana!

Cynman zrozumiał, że w biurze musiało się stać nieszczęście, wbiegł więc szybko do pokoju, gdzie

przedewszystkiem ujrzał wybitą szybę

— Co się stało z Boasem? — zapytał przerażony.

— Wzięli go do szpitala — brzmiała lakoniczna odpowiedź starca.

Cynman, nie mogąc wydobyć od starca szczegółów, wybiegł na dwór i począł wypytywać sąsiadów o przebieg ubiegłej nocy.

Od nich dowiedział się dopiero, że o godzinie 7-ej zrana mieszkańcy domu zostali

zaalarmowani przeraźliwym krzykiem, wydobywającym się ze składu Szewelewa.

Na parterze w pierwszym pokoju ktoś

krzyczał nieludzkim głosem, wołając ratunku!

Po chwili usłyszano brzęk stłuczonej szyby, ciężkie żaluzje uniosły się szybko do góry i

w oknie ukazała się ludzka postać w płomieniach.

Wszyscy lokatorzy wybiegli na podwórze.

Stróż na płonącego zarzucił worek, dzięki czemu zdusił płomienie.

Dopiero teraz skonstatowano, że

żywą pochodnią, wzywającą rozpaczliwym głosem ratunku — był Izydor Boas,

który ze zwęgloną twarzą padł nieprzytomny na ziemię.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło nieszczęśliwą ofiarę wśród strasznych męczarni do szpitala.

Co mówi Mondszajn?

Według zeznań Mondszajna,

Boas wrócił z miasta nad ranem.

Ponieważ było ciemno, nie mógł zauważyć

czy Boas przyszedł sam, czy też z kobietą.

Boas spał w drugim pokoju, a Mondszajn w trzecim — udał się więc do swego pokoju i położył się do łóżka.

Magazynier zamknął na klucz drzwi od jego pokoju i Mondszajnowi zdawało się, że

słyszał szept rozmowy między mężczyzną i kobietą.

Po pewnym czasie Boas oznajmił mu, że wychodzi na kilka minut, wobec czego prosił,

by drzwi od sieni nie były zaryglowane,

gdyż miał zaraz wrócić.

Mondszajn zgodził się i słyszał jak ktoś wyszedł — potem zasnął.

Nagle zbudził go ze snu okropny krzyk:

— **Ratujcie!... Palę się!...**

Zerwał się więc z łóżka i wbiegł do pierwszego pokoju, gdzie ujrzał Boasa, stojącego w płomieniach przy otwartem oknie.

„To zrobiła służąca twej siostry!..."

Boas zeznał Cynmanowi w szpitalu, że wrócił do składu późno w nocy.

Długo czekał przed drzwiami.

Mondszajn nie otwierał mu drzwi.

Po długiem oczekiwaniu Mondszajn zbudził się i Boas wszedł do składu.

Położył się w drugim pokoju na stole, jak zwykle, zasnął natychmiast i

potem już nie wychodził.

Obudził go ze snu

okropny ból, zdawało mu się, że cały płonie.

Otworzył oczy i z piersi wydobył mu się

przeraźliwy okrzyk bólu.

Ujrzał nad sobą pochyloną twarz żebraka — Mondszajna, który szeptał mu do ucha:

— **Palisz się!... To zrobiła służąca twej siostry!!...**

Boas skowytał z bólu... Wszystko się na nim paliło.. Kwas siarczany wyżar mu oczy — nic nie widział..

Poomacku dobrnął do pierwszego pokoju, podniósł żaluzję i nieprzytomny padł na ziemię...

Ręka zdradziła zbrodniarza!

W lokalu, w którym dokonana została straszliwa zbrodnia, znaleziono skorupy dzbanka, z którego zbrodniarz wylał kwas siarczany.

Dzbanek ten był własnością siostry Boasa.

Wyłoniło się więc przypuszczenie, że siostra wskutek zatargów z bratem umyślnie

namówiła służącą do wykonania potwornego czynu.

Okazało się jednak, że przed kilku miesiącami przed zamachem pani Smażanowiczowa posłała Boasowi w tym garnku mleko i garnek ten został w składzie.

Mondszajn dla zatarcia śladów użył naczynia siostry do wykonania morderczego czynu, sądząc, że uda mu się zmylić czujność władz policyjnych.

Tymczasem w czasie przeprowadzonej konfrontacji w szpitalu, gdy Mondszajn w rozgorączkowaniu uniósł rękę do góry, wywiadowca policji zauważył

na jego ręce ślady spalenizny.

Mondszajn tłumaczył się tem, że kiedyś sparzył się przy samowarze.

Gdy dowiedziono mu, że

są to ślady po kwasie siarczanym,

wyraził przypuszczenie, że oparzył się pewnie w czasie ratowania Boasa.

Na zasadzie tych poszlak Mondsztajna aresztowano i dziś stanął on przed łódzkim sądem okręgowym.

O godz. 10-ej pod eskortą policjantów wprowadzono na salę zbrodniarza.

Jest to człowiek niski, ubrany po europejsku. Dużą łysinę okalają siwawe włosy. Niezwykła bladość zdradza stan silnego zdenerwowania. Mondsztajn chodzi o kuli.

Po wprowadzeniu przybyłych świadków okazało się, że wielu z nich brakuje, nie przszedł również ekspert, wobec czego

sprawę odroczono.

Oskarżonego wyprowadzono z sali.

Na schodach sądowych odbyły się tragiczne sceny.

Boas miał twarz obandażowaną aż do ust. Stracił zupełnie wzrok. Nic nie widzi. Nawet na odsłoniętej dolnej części twarzy zanć jeszcze wyraźnie ślady spalenizny.

Nieszczęśliwą ofiarę prowadzili pod rękę szwagier i siostra.

Zbrodniarz wyszedł pierwszy, za nim — Boas.

Gdy znaleźli się na schodach, Boas krzyknął rozdzierającym głosem:

— Gdzie jest ten zbrodniarz!... O gdybym mógł go zobaczyć!... Rozszarpałbym go na kawałki!... Pławiłbym się w jego krwi!.

Mondsztajn stojąc o piętro niżej, spojrzał w górę i twarz mu zbladła z wielkiego strachu... Bał się, że Boasowi uda się wyrwać z rąk, przytrzymującej go siostry i szwagra. Zbrodniarz nie spodziewał się, że nikczemny jego czyn pociągnie za sobą tak fatalne skutki...

Tymczasem Boas nie mógł się uspokoić, lamentując coraz głośniej:

— Poco go spotkałem wtedy przy bóżnicy?... Poco tam pozsedłem!?...

Okropna ta scena wzruszyła wszystkich obecnych do tego stopnia, że niektóre kobiety wśród publiczności płakały...

Boasa dorożką odwieziono do domu.

— ret —

Nowy aparat lotniczy został zbudowany przez drukarza węgierskiego, Kolonana. Ilustracja nasza przedstawia wynalazcę, który demonstruje model nowego aparatu.



Hrabina von Bothmer pod zarzutem kradzieży.

Niebywały skandal w sferach arystokr. niemieckiej

Hrabina była kochanką wysokiego komisarza policji.

Dnia 5 listopada rozpoczął się w Berlinie przewód sądowy przeciwko hr. Elinorze von Bothmer. Już o godz. 9-ej przed południem zebrała się w sali ogromna ilość ciekawych, w tem przeważnie przedstawiciele arystokracji, wyższej biurokracji, świata finansowego i t. p.

Wprowadzono oskarżoną, osobę młodą jeszcze, **przystojną blondynkę**, która weszła na salę nieco zmieszana i usiadła na ławie oskarżonych tak, by uniknąć spojrzeń licznie zebranych znajomych i ciekawych. **Jest to kobieta 34-letnia, znana w swoim czasie na dworze pruskim, przeciwko której śledztwo nagromadziło ogromny materjał obciążający, polegający jednakowoż po największej części tylko na podejrzeniach.**

W sierpniu zeszłego roku skradziono w mieszkaniu prezydenta sądu Riecka, zamieszkałego w Polcynie cały szereg rzeczy w czasie, kiedy prezydent bawił zagranicą. Klucze do mieszkania znajdowały się u żony portjera Badury. Drugie posiadała hr. Bothmer. Pewnego dnia zauważyła Badurowa brak w mieszkaniu dwu dywanów perskich i kilku małych waz kryształowych. Pobiegła do hrabiny, ta jednak zabroniła jej stanowczo wspominać o tem przed kimkolwiek Badurowa uczyniła znak na drzwiach, lecz po 2-ch dniach zauważyła, że znak przesunięto i jakkolwiek drzwi domu były zamknięte, jednak zginął znowu cały szereg kosztownych rzeczy.

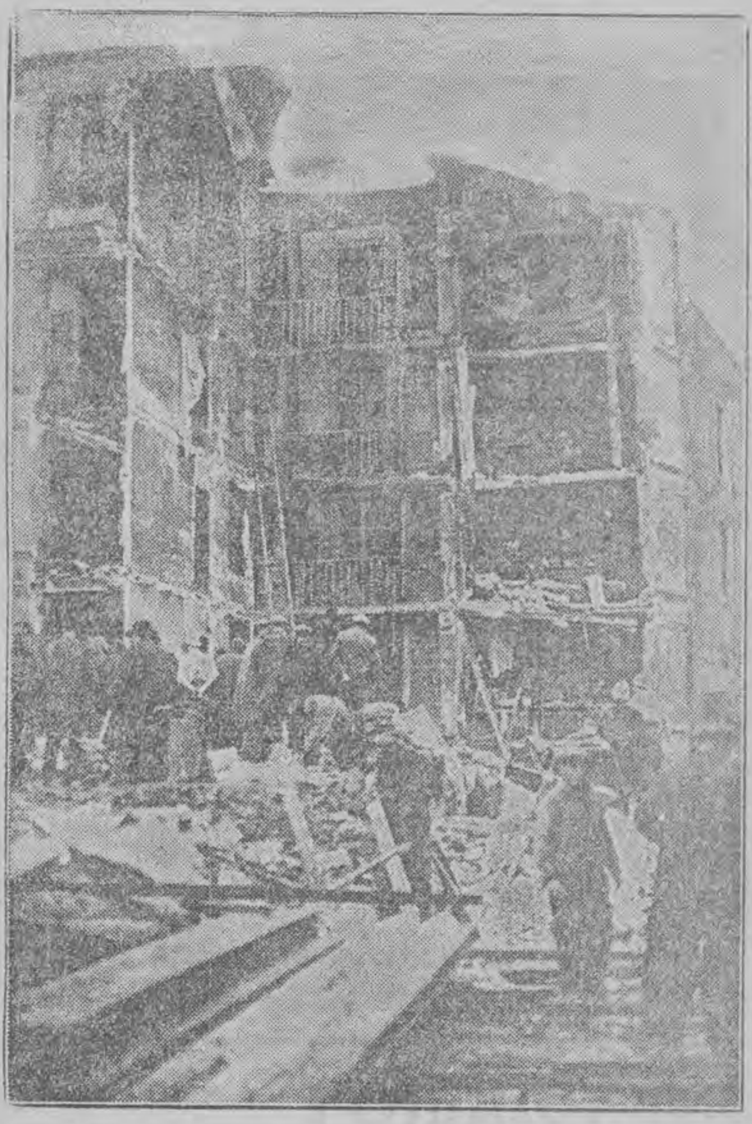
I tym razem hrabina nie zawiadomiła policji. Po powrocie Riecka znowu zginęły dwa puhary ze skrzyni, do której klucze znajdowały się w posiadaniu hrabiny. Są jeszcze i inne poszlaki przeciwko oskarżonej. Tak np. kazała ona usunąć odciski palców, jakie zauważono na stole u Riecka. Pokazało się, że posiadała długi, za które musi płacić wysokie procenty, w ręku policji znajduje się nad to list, jaki hrabina wystosowała do Riecka, list pisany z powycinanych liter gazetowych. Dwa dywany perskie, jakie rzekomo kupiła od handlarza, okazały się własnością Riecka. Nadto pewien urzędnik kryminalny przyłapał hr. Bothmerową na tem, jak odrzucała pakiet jakiś, owinięty w papier gazetowy, w którym znaleziono jeden z puharów, skradzionych u Riecka Stwierdzono nadto, że pewnej krawcowej sprzedawała hrabina obrusy, pochodzące z mieszkania z tego samego źródła. Jest nadto cały szereg innych dowodów, których tu wyliczać nie będziemy.

Na wstępie rozprawy przewodniczący zapytał oskarżoną, czy przyznaje się do winy, na co oskarżona, podobnie zresztą, jak w czasie śledztwa, stanowczo zaprzeczyła.

Komplikuje jeszcze sprawę podejrzany **stosunek hrabiny do kapitana policji Heftera i to, że okradziony prezydent sądu Rieck wcale nie czuje się poszkodowany i nadal utrzymuje stosunki przyjacielskie z Bothmerami.** To też państwo wkroczyło tutaj w sferę interesów intymnych i wywlokło sprawy i brudy, które skądinąd nigdy nie wyjrzałyby na światło dzienne. Hrabina stanowczo wypiera się jakiegokolwiek stosunku z kapitanem Hefterem i twierdzi, że była to tylko ścisła przyjaźń. **W toku rozprawy przyznaje się hrabina, że całowała Heftera nawet w towarzystwie męża, pomagała mu też nieraz w kłopotach finansowych.**

Dużo wagi i ogólne współczucie budzi małżonek oskarżonej, mężczyzna elegancki, blady, ponieważ z trudem tylko odratowano go po usiłowaniu samobójstwa, jakiego chciał dokonać na wiadomość o skandalu, którego ośrodkiem jest jego żona.

Pisma zamieszczają olbrzymie sprawozdania, zwłaszcza pisma lewicowe, dla których skandal w arystokratycznych kołach jest pożądaną gratką.



Przed tygodniem zawalił się w Paryżu wielki dom mieszkalny. Pod gruzami śmierć znalazło kilkadziesiąt osób.



We Wiedniu otwarto w tych dniach wystawę zegarków, która zawiera m. in. kilkadziesiąt niezwykle cennych chronometrów o historycznej wartości.

Adwokat — autor

planu uzdrowienia Anglji wytacza proces o plagjat ministrowi handlu.

Przed kilku dniami odbyła się w Londynie sensacyjna rozprawa sądowa, w której wystąpił adwokat Harold Duncan, oskarżając angielskiego ministra handlu sira Cunliffe o plagiat.

W r. 1919 mr. Duncan złożył ministerstwu projekt uzdrowienia stosunków przemysłowych i handlowych w Anglji.

Projekt opracowano do najdrobniejszych szczegółów i podczas rządów liberalnego gabinetu, stosowano się ściśle do pomysłów adwokata.

Autor miał otrzymać w nagrodę za swą pracę intratne stanowisko rządowe.

Obecny minister handlu, sir Cunliffe, przeprowadza w dalszym ciągu plan sanacyjny Duncana, ale o nagrodzie dla autora — ani myśli...

Sąd, po dłuższej naradzie, odrzucił skargę adwokata Duncana.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

36

— Podły! — wycedziła przez zaciśnięte zęby. Nie oburzył się. Położył tylko palec na ustach.

— Ciszej, proszę pani ciszej... Poco mi mają o tem wiedzieć?

Zaśmiał się z własnego konceptu, bijąc się rękami po udach.

Potem nagle spoważniał i rzekł:

— Niechże się pani decyduje, bo już cukiernie zamykają...

Podniosła się zdecydowanym ruchem.

— Chodźmy...

W oczach mężczyzny mignął złowieszczy płomień. Nacisnął głęboko kapelusz na czoło i poszedł za nią.

Gdy znaleźli się na ulicy, Liza obejrzała się niespokojnie dokoła, chcąc stwierdzić, czy niema tu kogoś ze znajomych. Nie dowierzała widocznie gęstej woalce, która zasłaniała całkowicie rysy jej twarzy.

Osobnik szedł obok niej z lewej strony w dość znacznej odległości. Była z tego niezmiernie zadowolona. Przy rogu ulicy 6-go Sierpnia przystanęła i skinęła ręką na taksówkę.

— Wschodnia Nr. *** — rzucił mężczyzna szoferowi adres.

Auto ruszyło z miejsca, przebiegając w szybkim tempie ulice miasta i zatrzymało się przed trzypiętrową odrapaną kamienicą na Wschodniej.

Towarzysz Lizy pociągnął kilkakrotnie za rączkę wiszącego dzwonka. Po niejakim czasie rozległy się w bramie ciężkie kroki dozorcy, a potem zgrzyt otwieranego zamka.

Kamienne brudne schody... Liche światełko lampki naftowej peza na ścianach.

— Jesteśmy — rzekł nagle mężczyzna, zatrzymując się przed jakiemiś drzwiami.

Wyjął z kieszeni klucz i otworzył drzwi.

— Skromnie tu bardzo — rzekł, zapalając lampę gazową — lecz niemniej miło...

Zachichotał drwiąco.

— Pani może to nie odpowiada... Taki luksus z pałacyku przy ul. Piotrkowskiej, czy nawet... Gdańskiej w porównaniu...

— Milcz pan —przerwała ostro — nie przyszłam tu, by słuchać pańskich drwin.

— Dobrze, dobrze — uspokajał ją — niech pani spocznie, proszę, o to, tu na tem krzesełku, zaraz będę do dyspozycji pani....

Podszedł do małej szafki, stojącej w kącie pokoju i począł szperać w papierach.

W pokoju unosiła się poprostu woń wilgoci.

Liza zdjęła woalkę. Raziła ją niewymownie ta gęsta zasłona, przylegająca szczelnie do twarzy. Odetchnęła z ulgą. Wreszcie osobnik ów podszedł do stołu, położył na nim jakąś paczkę, owiniętą w gazety.

Wyciągnęła po nią łapczywie rękę. Odsunął paczkę na bok.

— Zaraz, proszę pani, na wszystko mamy czas... Przedewszystkiem...

Zrozumiała, o co mu idzie.

Wyciągnęła z torebki plikę banknotów dolarowych i wyłożyła nastół.

— Licz pan...

— Są dwa tysiące?

— Tak... Może pan przeliczyć.

— Nie... Wierzę pani...

Mówiąc przyglądał się jej uparcie jakby chciał ją pochłonąć wzrokiem. Banknotów, które mu rzuciła na stół, nie dotknął nawet. Spuścił głowę na piersi, jakby się nad czemś głęboko zastanawiał. Wreszcie podniósł ją i zwrócił twarz ku Lizie.

Wygardowa omal nie krzyknęła głośno z przerażenia, spojrzawszy na wykrzywione w potwornym grymasie rysy. Oczy jego, jakby bardziej jeszcze wpadły w głąb, świeciły się fosforycznym, niesamowitym blaskiem. Wargi jego wydawały się jeszcze bardziej grube. Były rozchylone, a poza niemi widniały żółte, popsute zęby. Przez całą twarz przebiegały co chwila gwałtowne drgawki.

Liza instynktem kobiecym zorjentowała się w lot w sytuacji. Zrozumiała, jakie zamiary zbudziły się w głowie tego ohydnego karła.

Czekała ataku... Zupełnie spokojnie... Tymczasem on podszedł ku niej wolnemi krokami. Nie spuszczał wzroku z jej twarzy... (D. c. n.).



Rozciąć wrzód profesjonalizmu,

zanim jego gangrena zarazi cały organizm sportowy Łodzi.

Praktyki z dochodami z meczów, stosowane przez ŁTSG. wymagają natychmiastowej rewizji i wyjaśnienia

Już od dłuższego czasu, bo prawie od roku, t. j. od chwili przejścia do Ł.T.S.G. „pierwszego" łódzkiego zawodowca Mil dego, po mieście krążą uporczywe pogłoski o dzieleniu dochodów uzyskanych z meczów, rozegranych przez I drużynę Ł.T.S.G. pomiędzy jej graczy.

Wprawdzie Milde został oczyszczony z czynionych mu zarzutów kosztem dość ciężkich ofiar, poniesionych przez inne kluby, w postaci dyskwalifikacji ich członków, przyczem nasuwa się pytanie, czy i tu przez pomyłkę nie zastosowano maksymy o powieszeniu kowala za winy ślusarza. Nie mniej jednak faktem jest:

że, przejście Mildego odbyło się w dość zagadkowy i przez nikogo nie przewidziany sposób z klubu, w którym się gracz grać nauczył dla klubu, z którym go przedtem nic nie łączyło.

że I-sza drużyna Ł.T.S.G. zbyt często spotykana jest w stanie nietrzeźwym a nawet awanturującą się, co w obecnych ciężkich warunkach daje wiele do myślenia;

że I-sza drużyna Ł.T.S.G. stała się przytułkiem dla panów, którzy nigdzie dotychczas „bez pomocy" nie grali i dlatego właśnie nigdzie miejsca zagrzać nie mogli;

i wreszcie faktem jest, że długoletni członkowie i działacze Ł.T.S.G., oraz najżyczliwsi zwolennicy „Turnvereinu" swoim synom nie pozwalają należeć do sekcji piłki nożnej Ł.T.S.G., wpisując ich do innych klubów z powodów, których domyśleć się jest zbyt łatwo.

Te wszystkie i wiele innych pogłosek stawiają I-szą drużynę Ł.T.S.G. i jej kierownictwo w świetle, które zwłaszcza przed mającem wkrótce nastąpić wyjazdem na turniej zagraniczny, w imię czystości i dobra polskiego sportu nie mogą pozostać w obecnym stanie.

Delegaci polscy na terenie międzynarodowym byli pierwszymi bojownikami czystego amatorstwa w sporcie piłkarskim. I dlatego właśnie nasze drużyny, które zamierzają honoru polskich barw na tym terenie bronić, muszą nam dać pełną gwarancję i pewność, **że polskiemu sportowi wstydu i hańby nie przyniosą.**

Tej gwarancji, zwłaszcza w obecnym składzie i stanie, drużyna Ł.T.S.G. dać nie może, wskutek czego odpowiedzialne wobec społeczeństwa i honoru naszego sportu czynniki winny sprawę dokładnie zbadać i na podstawie stwierdzonych faktów, z udzieleniem zezwolenia na wyjazd odpowiednio postąpić.

Przytoczone powyżej zarzuty sekcji piłki nożnej Ł.T.S.G. nie są bynajmniej tajemnicą i w gronie członków zarządu Ł.Z.O.P.N., wobec czego tenże zarząd winien tę ważną nad wyraz kwestję mia rą swej powagi potraktować, czem zasłuży sobie na ogólne uznanie i wdzięczność całego polskiego świata sportowego.

Podkreślamy, że zagranicą jesteśmy jeszcze bardzo mało znani, a jeżeli tak, to pod względem zachowania się i etyki sportowej, zarówno na boisku, jak i poza niem, zagranica zna sport polski z naj lepszej strony. To też często słabe wyniki naszych drużyn na boisku traktowano zawsze z pobłażaniem, a podkreślano rycerskość, etykę sportową i dyscyplinę, co w rezultacie równoważyło w wynikach i podtrzymywało wysoko polski sztandar sportowy. Tego momentu nie wolno nam lękceważyć i za żadną cenę nie dopuścić do narażenia na szwank do brej sławy i czystego imienia polskiego sportu.

Teraz głos mają nasze władze sportowe, gdyż na nich ciąży cała odpowiedzialność. Winne one zatem zabrać się natychmiast do pracy i sposobem chirurgicznym, jak to czyni odważny i zdecydowany chirurg z lancetem w ręku **rozciąć i zoperować ten ropiejący wrzód**

Opinja publiczna wymaga wyświetlenia tej brzydkiej sprawy, a nas ucieszy najbardziej to, jeżeli krążące o Ł.T.S.G. tak przykre i uwłaczające mu pogłoski okażą się nieprawdziwemi.

Sportowiec.



Z MECZÓW WIEDEŃSKICH. Vienna — Rudolfshügel 1:1.

Lody łamią się i topnieją.

Berlin chce zagrać z Wiedniem, lecz na przeszkodzie stoją podatki, a nie jak dotychczas profesjonalizm.

Odczuwany bardzo przez austrjackich zawodowców bojkot ze strony Niemiec, które prócz anglików, żadnych zawodowców nie uznają i grać z nimi nie chcą, ulega powoli odprężeniu. Pierwsze kroki w tym kierunku poczynił berliński Z.P.N., nawiązując z Wiedniem pertraktacje, które wzbudziły w Wiedniu niekłamaną radość.

Wiedeń przesycony jest imprezami piłkarskiemi, z których tylko pierwszorzędne mogą na odpowiednią frekwencję publiczności liczyć. Słabsze zaś, które jednak w Niemczech należałyby do interesujących, w Wiedniu kończą się fiaskiem.

To też zawodowcy Austrji mogliby w każdą niedzielę kilka drużyn eksportować zagranicę, czemu jednak zamknięta granica Niemiec stała na przeszkodzie Przeszkoda ta, jako nierealna zaczyna pękać.

Powstała natomiast inna trudność, której drużyny niemieckie nie znały.

Jest nią podatek od widowisk, którego w Niemczech sport amatorski nie płaci, jednakże magistrat Berlina z pobierania tego podatku za występ austrjackiej drużyny zawodowej nie chce zrezygnować.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń, 9 listopada.

Finał o puhar:
Amatorzy — Vienna 3:1 (2:1).
Widzów 12 tysięcy.
Hakoah — Florisdorf 2:2.
Wacker — Internacional 6:0.
Sportklub — Sportfreunde 10:3.

Praga, 9 listopada.

Union Žižkov — Rapid 3:2, finał o mistrzostwo amatorskie Czechosłowacji
Sparta — Vrsovice 3:2.
Slavia — Cechie Karlin 8:1.

Paryż, 9 listopada.

Victoria Žižkov — Red Star 5:1.
Lewsk (mistrz Bułgarji) — Stade Francais 2:0.

SZWAJCARJA — AUSTRJA 2:0 (0:0).

Berno, 9 listopada.

Odbyte tutaj zawody międzypaństwowe piłkarskie pomiędzy reprezentacją Szwajcarji i Austrji przyniosły zasłużone zwycięstwo szwajcarów w stosunku 2:0.

WĘGRY — WŁOCHY 1:1 (1:0).

Budapeszt, 9 listopada.

Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie reprezentacji Węgier przeciw Włochom zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Mimo ulewnego deszczu zawody ściągnęły przeszło 18 tys. widzów. Sędziował p. Slavick z Paryża.

FRANCUZI BIJĄ ANGLIKÓW W RUGBY.

Paryż, 6 listopada.

W Colombes odbył się mecz rugby między drużyną francuską ‚Racing Club‘ a znakomitym klubem angielskim ‚Black heath", w którym gospodarze pokonali anglików w stosunku 24:8.

Konspiracja w sporcie.

Kraków, 9 listopada.

Treść obrad znanej konferencji piłkarskiej w Krakowie, pozostała nadal ta jemnicą dr. Centnarowskiego. Nawet wiceprezesi P.Z.P.N. nie są w stanie dowiedzieć się o czem panowie delegaci międzynarodowi radzili.

Wystawa samochodowa w Ameryce.

Nowy Jork, 9 listopada.

Od dnia 9 do 16 stycznia 1926 r. odbędzie się tutaj wielka wystawa samochodowa. Ta sama wystawa trwać będzie od dnia 30 stycznia do 6 lutego w Chicago.

Piłka nożna w więzieniu.



W Anglji piłka nożna jest tak spopularyzowana, iż w niektórych więzieniach, władze więzienne pozwalają korzystać z tego sportu przestępcom.

Jack Dempsey

grał w Meksyku w karty

i za to został wysiedlony.

Paryż, 9 listopada.

Jak donoszą z Mexico City, został z granic republiki Mexico wysiedlony szampion świata wszystkich wag w boksie Jack Dempsey, który bawił tutaj od kilkunastu dni na tournée bokserskim (pokazowem). Mistrza świata wysiedlono za uprawianie hazardowej gry w karty, która w państwie meksykańskim jest zakazana.



Straszliwy wybuch benzyny.

30-metrowy słup ognia spalił kupca warszawskiego

JEDEN PRZECHODZIEŃ ZABITY, SIEDEM OSÓB RANNYCH

Z Leszna donoszą nam:

W Lesznie Poznańskiem wczoraj nastąpiła eksplozja ulicznej stacji benzynowej, należącej do „T-wa Braci Nobel".

W czasie napełniania zbiornika podziemnego benzyną, nastąpił wybuch od iskry wywołanej tarciem żelaznej beczki o kamienie bruku.

Cysterna zawierająca 200 litrów benzyny wyleciała w powietrze.

Płomień buchnął do wysokości 30 metrów.

Fontanna płonącej benzyny oblała przechodzącego przypadkowo ulicą kupca z Warszawy Moszka Szajera, który momentalnie spalił się na węgiel.

Uderzony odłamkiem beczki żelaznej zmarł drugi przechodzień. Nazwiska jego dotychczas nie ustalono.

Ciężko ranni odłamkami żelaza i poparzeni zostali: Gertruda Eks, 70-letnia Elżbieta Olśnich, 13-letni Edmund Łakomy oraz małżonkowie Utrata.

Na miejsce wybuchu przybyła straż ogniowa; pozostałe cysterny z benzyną zostały zabezpieczone.

Gdyby natychmiast po ukazaniu się ognia nie zostały zamknięte krany, prowadzące z cystern do głównego rezerwoaru, katastrafa wywołałaby nieobliczalne skutki.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

—:o:—

Katastrofa kurjera Lwów-Warszawa

Dwóch konduktorów i kilku pasażerów odniosło rany

Z Dęblina donoszą:

Na małej stacyjce Gołąb pod Dęblinem, wydarzyła się onegdaj katastrofa kolejowa.

O godz. 7-ej m. 20 wiecz. pociąg kurjerski nr. 902, spieszący ze Lwowa do Warszawy, wpadł na pociąg towarowy nr. 881.

Wskutek zderzenia trzy wagony pociągu towarowego wyskoczyły z szyn, doznając silnego uszkodzenia: jeden zaś wagon pociągu towarowego został rozbity:

Podczas katastrofy zostali ranni dwaj konduktorzy: Adam Sadurski i Muścicki

Przewieziono ich do Dęblina, gdzie lekarz stacyjny udzielił rannym pomocy.

Kilku pasażerów pociągu kurjerskiego doznało lekkich obrażeń ciała.

Przyczyną katastrofy było zawczesne puszczenie pociągu kurjerskiego ze stacji Dęblin.

Czy umowa w Locarno wydała dobre owoce?

„Temps" stwierdza, że — tak.

Paryż, 8 listopada.
Agencja Wschodnia.

„Temps" porusza kwestję paktu locarneńskiego i pisze, że widocznem jest już, że umowa w Locarno wydała dobre owoce.

Według pisma, wykazuje się to w administracji aljantów w okupowanej Nadrenji i w stanowisku, jakie zajmują Niemcy w odniesieniu do wymagań, stawianych przez państwa sprzymierzone. Jednym z najlepszych objawów dobrej woli ze strony Niemiec jest — zdaniem gazety — dokonane już i będące w toku dokonywanie przetworzenia niemieckich zakładów metalowych, używanych dotychczas do wyrobu amunicji i broni, na zakłady przemysłu żelaznego.

„Temps" zaznacza, że właśnie przed tą reorganizacją zakładów uzbrojeniowych Niemcy wzbraniały się wszelkiemi siłami.

„Temps" przytaczając te i inne jeszcze objawy lojalności Niemiec, stwierdza jednak równocześnie, że aljanci muszą zwrócić na Rzeszę jaknajbaczniejszą uwagę do chwili, kiedy Niemcy złożą niezbite dowody dobrej woli i stwierdza, że można wierzyć ich zobowiązaniom.

Zmiany w dyplomacji

zaczekają jeszcze do grudnia.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

W związku z pogłoskami, o mających nastąpić zmianach na naszych placówkach dyplomatycznych, zwłaszcza na stanowisku posła polskiego przy rządzie włoskim, dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że zmiany te mają bezpośredni związek z powołaniem p. Morawskiego, dotychczasowego min. rezydent przy Lidze narodów, na stanowiska podsekretarza stanu w min. spraw zagranicznych.

Ponieważ przyjazd p. Morawskiego spodziewany jest dopiero w pierwszej połowie grudnia, zapowiadane nominacje przed tym terminie nie nastąpią.

Delegacja robotników rolnych u premjera.

Warsz. koresp. „II. Reubliki" telefonuje:

Premjer Grabski przyjął delegację zjazdu robotników rolnych z wice-marszałkiem Moraczewskim na czele, która złożyła szefowi rządu uchwały zjazdu, domagając się jednocześnie przyjęcia w redakcji sejmowej, bez poprawek senatu, projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Premjer oświadczył, że projekt tej ustawy jest obecnie własnością ciał ustawodawczych, wobec czego rząd nie ma wpływu na redakcję ustawy.

Delegację bezrolnych

odesłał p. premjer do sejmu.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Delegacja zjazdu robotników rolnych oraz chłopów małorolnych i bezrolnych zjawiła się u premjera Grabskiego pod przewodnictwem pos. Moraczewskiego i przedstawiła mu uchwały zjazdu. W szczególności delegacja domagała się, aby projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej został, przyjęty w brzmieniu, uchwalonem przez sejm z odrzuceniem poprawek senatu.

Premjer Grabski odpowiedział delegacji, że projekt jest już własnością ciał ustawodawczych i rząd nie ma już wpływu na jego uchwalenie.

Wybory na Śląsku Cieszyńskim.

Niemcy uzyskali największą ilość mandatów.

Cieszyn, 9 listopada.

Rezultat wyborów do rad gminnych na Śląsku Cieszyńskim przedstawia się jak następuje:

Lista zjednoczonych stronnictw uzyskała 13 mandatów, P.P.S. — 4 mandaty, polscy żydzi —3 mandaty, niemiecka lista zjednoczona — 14 mandatów, niemieccy żydzi 2 mandaty.

Udział głosujących wynosił przeszło 90 proc.

W Koczowie uzyskali: ludowcy — 1 mandat, P.P.S. — 1 mandat, żydzi — 1 mandat, niemcy — 5 mandatów.

W Ustroniu: Polscy ewangielicy — 11 mandatów, katolicy — 5 mandatów, żydzi — 2 mandaty.

W Bielsku: Niemcy — 17 mandatów, polska lista — 5 mandatów socjaliści polscy i niemieccy, którzy poszli do wyborów razem — 8 mandatów, żydzi — 6 mandatów.

Polacy uzyskali jeden nowy mandat kosztem żydowskiej listy. Wogóle polskie listy poniosły porażkę, prawdopodobnie skutkiem tego, że polacy poszli do urny rozbici, gdyż polskie stronnictwa zgłosiły dwie listy.



GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 9 listopada

Nowy York 4,84 5/8 — 5,84 3/8
Holandja 12,z4 i pół
Francja 122,12
Belgja 106,90
Włochy 122,25
Niemcy 20,36
Szwajcarja 25,15
Hiszpanjaj 33,93
Portugalja 2,53
Danja 19,52
Szwecja 18,12
Norwegja 23,90
Helsingfors 192,56
Praga 163,62
Warszawa 29,00
Wiedeń 34,35

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 9 listopada

Londyn 122,10
Nowy York 25,20
Belgja 114,50
Hiszpanja 359,50
Włochy 99,50
Szwajcarja 485,50
Holandja 103
Norwegja 516
Szwecja 674,50
Praga 74,90
Rumunja 11,70

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy York, 9 listopada

Londyn za 1 f. szt. 4,84 11/16 tendencja zmienna.

Za 100 jednostek monetarnych:
Paryż 3,96 i pół
Bruksela 4,53 i pół
Rzym 3,97
Madryt 14,29
Bern 19,28
Amsterdam 40,25
Praga 2,96 i jedna czwarta
Berlin 23,80
Wiedeń i Budapeszt 0,014
Londyn weksle 60-dniowe 4,80 1/4
Londyn weksle na okaziciela 4,84 5/16

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 9 listopada

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 44 000, wewnątrz kraju 60 000, do Anglji 7,000, na kontynent 11,000, loco 19,95, październik 18,49, grudzień 19,43—48 styczeń 19,02, marzec 19,17—23, kwiecień 19,09—09, maj 19,05, lipiec 18,06—62, sierpień 18,55—55, wrzesień 18,50-50.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

w dniu 9 listopada 1925 r.

Za 100 złotych:
Londyn 29,00
Zurych 86,00
Berlin noty większe 69,35 — 70,05
Wypłatę na Warszawę 69,17 — 69,53 na Katowice 69,12 — 69 48, Gdańsk 86,64 —86,86 — telegraficzne na Warszawę 85,77 — 85,98, Wiedeń czeki 117,05 — 117,55, banknoty 117,00 — 118,00, Praga 562, Ryga 85,00

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Bronisław Pinglelski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art 1030 Ust. Post Cyw. ogłasza że w dniu 17 listopada 1925 r od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego pod Nr 1.0 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Icka-Majera Szynero i składających się z pianina ocenionych na sumę 550 Zł.
Łodź, dnia 9-XI-25 r.
Komornik:
B. Pinglelski.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1925 r. od godz. 10 ej rano w Łodzi, przy ul. Aleksandryjskiej pod № 20 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Icka-Majera G...berga i składających się z mebli ocenionych na sumę 220 zł.
Łódź dnia 10-XI 25r.
Komornik:
A. Łagodziński.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: ... gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz milimetrowy ... NEKROLOGI NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy ... Zaręczynowe, ślubne w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze ... gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 33-44
Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. ...ak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman